Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 15. Kraków, dnia 1 Sierpnia 1894. Rocznik III.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Szewska L. 7, parter.
Wszelkie przesyłki adresować należy Józef Kleinberger ul. Szewska l. 4.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nie zwraca się.
Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

NAPRZÓD

Prenumerata wynosi kwartalnie: W miejscu 30 ct. Na prowincyi 40 ct. Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.
Numer pojedynczy 6 centów. Do nabycia w Ajencyi dzienników w Krakowie pl. Maryacki l. 2 i w Biurze dzienników L. Plohna we Lwowie ul. Karola Ludwika.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

L. 15804.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratoryi państwa w myśl §. 483 p. k. orzekł: że treść artykułów umieszczonych w Nr. 14 czasopisma „Naprzód“ z daty Kraków 15 Lipca 1894 a mianowicie: *a*) treść artykułu na str. 1 i 2 z napisem „Przegląd“ w ustępie 3-cim rozpoczynającym się słowy „...Wedle artykułu 14 ust. zasad...“ a zakończonym słowy „podmioty sądownictwa karnego“ i w trzech ostatnich ustępach od słów: „Orzeczenie c. k. Dyrekcyi Policyi...“ aż do słów końcowych. ...„tak ze wszech miar niesłuszny i niesprawiedliwy“, oraz *b*) treść artykułu na str. 3-ciej z napisem: „Korespondencye — Biała“ zawiera przedmiotową istotę występku z §. 300 uk., konfiskata zatem tego numeru zostaje zatwierdzona, cały nakład ma być zniszczony, a dalsze rozszerzanie tych artykułów, a względnie inkryminowanych ustępów zostaje wzbronione.

Powody: Autor stara się w pierwszym artykule przez wyszydzanie i przytoczenie nieprawdziwych okoliczności pobudzić do nienawiści i pogardy przeciw zarządzeniom policyi ze względu na jej urzędowanie, zaś w drugim przez przekręcanie faktów podburzyć do nienawiści i pogardy przeciw władzom administracyjnym w Bielsku i Białej ze względu na ich urzędowanie.

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków dnia 21 Lipca 1894. *Höflich.*

Przed Zjazdem.

Kiedy przed dwoma laty zjechali się po raz pierwszy delegaci partyi socyalno-demokratycznej we Lwowie, mieli oni przedewszystkiem zamanifestować, że stronnictwo socyalno-demokratyczne u nas istnieje, następnie ustalić jednolity teoretyczny i praktyczny program, a wreszcie zaznaczyć nasze stanowisko wobec najważniejszych kwestyj.

Drugi kongres odbyty zeszłego roku w Krakowie, do programu nic nie dodał, ani w nim nic nie zmienił, bo nie zaszła tego potrzeba. Cała jego doniosłość skupia się w jednym punkcie. Oto dał on inicyatywę obecnemu ruchowi austryackiego proletaryatu za powszechnem prawem wyborczem, owemu ruchowi, który się stał osią wewnętrznej polityki Austryi.

Za kilkanaście dni zbierze się we Lwowie trzeci doroczny kongres partyi socyalno-demokratycznej Galicyi, Szląska i Bukowiny. Ma on dla nas bardzo wielkie znaczenie, albowiem w jego porządku dziennym mieści się kilka punktów, które budzą nasze najżywsze zainteresowanie i których załatwienie może bardzo pomyślnie wpłynąć na dalszy rozwój naszego stronnictwa. Do nich przedewszystkiem zaliczyć należy sprawę *powszechnego głosowania i strejku masowego*. Ostatni kongres austryacki określił tę kwestyę bardzo jasno w odnośnej rezolucyi. Chodzi więc teraz o wprowadzenie tej ostatniej w życie w naszej organizacyi przez ujęcie jej myśli w konkretniejsze, przystosowane do naszych warunków formy.

Nie mniej ważną jest dla nas *sprawa chłopska*. Żyjemy bowiem w kraju rolniczym, gdzie proletaryat wiejski (do którego zaliczamy także na pół sproletaryzowanych drobnych właścicieli) wynosi około połowy ogółu ludności. Dotychczas nic dla tych mas wiejskich nie uczyniliśmy z łatwo zrozumiałych powodów. Przedewszystkiem agitacya na wsi natrafia na ogromne trudności z powodu braku oświaty naszego ludu wiejskiego; organizacya zaś wiejska nie może z powodu rzadkiego zaludnienia przybrać tak ścisłych i skupionych form jak miejska. Wpływ księży, który należy wyrugować, samowola starostów i żandarmów, których należy nauczyć ustaw, ciemnota chłopa, którego należy oświecić i poruszyć, — to były trudności, którym dotychczas nie byłaby w stanie podołać nasza tak młoda partya. Czeka nas więc ogromna praca na tem polu, która wyda wielkie owoce, gdyż wraz z roboczym ludem wiejskim wejdzie do naszego obozu niespożyta siła.

W łączności z powyższą sprawą pozostaje kwestya naszego *stanowiska* wobec stronnictwa demokratycznego, z którem się w najbliższej przyszłości zetkniemy w agitacyi wiejskiej.

Również ważnem jest dla nas przeprowadzenie uchwał kongresu stowarzyszeń zawodowych. Wobec wzrastającego ruchu zawodowego jest dla nas koniecznem zaprowadzenie silnej *organizacyi zawodowej*. W naszym okręgu agitacyjnym leży ostrawski rewir górniczy, w którym kilkanaście tysięcy polskich robotników nie może korzystać z niemieckiej- i czeskiej organizacyi zawodowej. Trzeba więc będzie tam usilnie pracować w myśl uchwały trzeciego kongresu austryackiego, gdyż — jak powiedział tow. dr. Adler na ostatnim kongresie wiedeńskim — „gdy będziemy posiadali organizacyę od Krakowa aż do Polskiej Ostrawy, gdy towarzysze krakowscy przez swą prasę i agitacyę polskich górników w Ostrawie do naszej organizacyi przywiodą, to wtedy będziemy mogli w sprawie górniczej i w niektórych innych kwestyach całkiem inaczej wystąpić niż dziś“.

Witamy przeto z zapałem zjazd lwowski, który będzie nowym wytycznym punktem w naszym pochodzie do wyzwolenia proletaryatu z pod jarzma burżuazyi. Doda mu świetności odsłonięcie pomnika *Bolesława Czerwieńskiego*. piewcy „Czerwonego Sztandaru“, które nastąpi podczas zjazdu. Równocześnie odbędzie się polski dzień robotniczy, w którym wezmą udział robotnicy z całej Galicyi, Szląska i Bukowiny. Podczas wystawy praskiej przybyło na taki wiec 25 tysięcy robotników czeskich; zaimponowali oni całemu krajowi liczbą i powagą, — pokazali mu. że oni są tym czynnikiem, który stworzył wystawę, że więc burżuazya nie ma prawa chełpić się nią jako swojem dziełem. Spodziewamy się, że nasi towarzysze stawią się na wiecu robotniczym we Lwowie podczas zjazdu w równie imponującej liczbie, by zaprotestować głośno przeciw niesprawiedliwości dzisiejszej kultury, która, jakkolwiek jest owocem pracy zawsze ignorowanych milionowych mas proletaryatu, wychodzi na korzyść jedynie nielicznej garstce rządzących.

A więc — do zobaczenia się we Lwowie!

PRZEGLĄD.

Z kultury galicyjskiej . skonfiskowano

Kilka uwag

o położeniu robotników polskich na Szląsku*).

Stosunek robotników polskich w Białej i Bielsku do ścisłej i silnej organizacyi a choćby tylko do obecnie już istniejącej organizacyi, spowodował mnie do napisania nieco obszerniejszego artykułu w tej sprawie któryby pobudził ogół towarzyszy, opinię publiczną do zastanowienia się nad nią.

Szczególną rzeczywiście jest rzeczą, gdy się słyszy starszych ludzi, rozpowiadających o dzielności i poświęceniu polaków pod Kościuszką i w innych powstaniach polskich i gdy się zacznie rozbierać dzisiejszą ospałość i potulność robotników polskich, wówczas gotów człowiek wszystkie te opowiadania zaliczyć w poczet mytów i bajek historycznych. A jednak.... i własna pamięć, i zapewnienia tysięcy ludzi, którzy przecież kłamać nie mogą, każe nam wierzyć, że rzeczywiście ojcowie i dziady nasze byli to ludzie, w których piersiach jeżeli nie gorzał *prawdziwy* ogień wolności i swobody, to w każdym razie żył męski duch walki, który podnosił śmiało bunt przeciwko upodleniu i niewoli. Ale i szlachetnym był ten duch.

Dziś w piersiach synów dawno już wyschły te uczucia, pozostała tylko tradycya.

Dziś minęły te czasy! Wystarczy rzucić okiem na olbrzymie, posępne, więzienny wygląd mające mury fabryczne Białej i Bielska, aby się przekonać, że tam wolność i swoboda, że tam męski duch, duch walki siedziby swej nie obrał.

Współczesne nam pokolenie, możemy śmiało powiedzieć, bez obawy narażenia się na zarzut obrażania kogokolwiek — odznacza się „cnotami“ wprost przeciwnemi: uległością i pokorą do ostatnich granic posuniętą, do której zbyt często przyłącza się jeszcze niewolniczość, korrupcya, szpiegowanie i zdradzanie drugich. Te „cnoty“ w połączeniu z koniecznością zdobywania sobie chleba codziennego, dają nam obraz walki o byt — która walczącym mogłaby zjednać laury nie mniejsze od tych, jakie zbierali ich ojcowie pod Kościuszką lub Puławskim — gdyby w niej walczący nie niszczyli się wzajem, gdyby jeden wyzyskiwany niewolnik nie stał wrogo wobec drugiego wyzyskiwanego niewolnika, gdyby jeden robotnik drugiego w podstępny sposób nie pozbawiał pracy, gdyby ogół pracujących miasto niszczyć i gubić się brudną i bezmyślną konkurencyą, stanął w jednym zwartym szeregu do walki przeciwko wyzyskowi ze strony fabrykantów. A jednak tak nie jest. Robotnik polski na Szląsku, gotów każdej chwili pracę swą za byle najgorszą płacę oddać, towarzyszy swoich sprzedaje zbyt często bez najmniejszych skrupułów, już nie za miskę ale wprost za łyżkę soczewicy, gotów każdej chwili zdradzać i denuncyować drugich za kieliszek wódki, uśmiech lub jedno słówko majstrów i fabrykantów.

To wszystko wskazuje, że charakter młodego pokolenia różny od charakterów ojców, skarłowaciał i upadł niezmiernie. Musimy tu jednak zwrócić uwagę, że jakkolwiek otwarcie wypowiadamy te przykre słowa — nie myślimy bowiem wzorem prasy burżuazyjnej prawdy zatajać — to z drugiej strony wytykając błędy i wady będziemy uważali za swój obowiązek wskazać źródło i przyczynę ich, a następnie środki do usunięcia takowych.

Wracając do rzeczy, musimy jednak przyznać, że nie zawsze tak źle było. Biała i Bielsko miały także swój okres czasu, w którym rzeczy stały o całe niebo lepiej, lepiej, nawet aniżeli gdzieindziej. Towarzysze zapewne przypominają sobie jeszcze dobrze owo ogromne stowarzyszenie zawodowe dla rękodzielników, robotników fabrycznych i dzielnych wyrobników, które następnie w tak haniebny sposób zostało zgniecione.

Wówczas to wrzało życie u nas w całej pełni — a my mogliśmy z poetą zawołać: „Duchy powstają, żyć będzie roskoszą!“

Stowarzyszenie to rozwijało też rzeczywiście czynność odpowiadającą w zupełności wymaganiom i potrzebom swoich członków, — ogółu robotników, bo trzeba wiedzieć, że niemal dosłownie ogół należał do tego stowarzyszenia. Pozwolę sobie tutaj w krótkości skreślić dzieje tego stowarzyszenia, tembardziej, że w owym czasie prócz „Pracy“ (Daniluka) we Lwowie, nie było innego polskiego pisma robotniczego, w którembyśmy byli mogli ogłaszać nasze sprawozdania, — a mam nadzieję, że może ten obraz z owej świetnej przeszłości, przypomni tutejszym towarzyszom ich obowiązki i doda im nowego zapału.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Artykuł ten nadesłany przez jednego z najdzielniejszych naszych towarzyszy na Szląsku (w Bielsku) umieszczamy tem chętniej, ze wiele myśli i uwag zupełnie prawdziwych, można zastosować także do stosunków panujących u nas. (Przyp. Red.).

Towarzysze! pamiętajcie o agitacyi za powszechnem prawem wyborczem.

skonfiskowano . . papieskie uznanie?

Co słychać z reformą wyborczą? Dzienniki podały już program prac parlamentu w jesiennej sesyi. Jest tam i reforma procedury karnej i kodeksu cywilnego i prawa autorstwa, — jest tam wszystko z wyjątkiem *reformy wyborczej*. Rząd odkłada ją so-

bie, każe nam czekać, by mieć dość czasu do sporządzenia dziwoląga podobnego do jego „reformy" prasowej. Zeszłego roku przed rozpoczęciem sesyi jesiennej zawołaliśmy wśród masowych demonstracyi gromkim głosem, o powszechne głosowanie. Głos nasz wywołał przedłożenie Taaffego. Teraz także zawołamy: „Co słychać z reformą wyborczą?" — i spodziewamy się, że głos nasz znowu nie przebrzmi bez skutku, któremu potrafimy zapewnić trwałość!

Stan wyjątkowy w Pradze wydaje owoce. Policja odkrywa coraz to nowe tajne związki. W jednym z takich procesów przyznał się oskarżony Schütz, że jest ajentem policyjnym, że przez 3 kwartały śledził swych współtowarzyszy, dwóch 16-letnich chłopców, których skazał sąd wyjątkowy na 12 lat ciężkiego więzienia za to, że byli narzędziami w ręku szpicla prowokatora. Prasa burżuazyjna spodziewa się, że fakty te przyczynią się do przedłużenia stanu wyjątkowego, — a miewa ona w takich sprawach dobre informacye.

Bojkot browarów w Berlinie. Z powodu święcenia 1 maja wyrzuciło kilku właścicieli berlińskich browarów pewną ilość robotników. Na to odpowiedzieli pozostali towarzysze tych ostatnich strejkiem. Kiedy strejkujących wyrzucono z roboty, uchwaliły berlińskie organizacye robotnicze, zbojkotować te browary, t. j. nie pić ich piwa, co właścicielom przyniosło ogromne szkody. Umówili się więc prawie wszyscy właściciele browarów, że nie dadzą piwa tym restauratorom, którzy zwykle oddają swe sale na zgromadzenia robotnicze. Towarzysze berlińscy rozciągnęli więc bojkot na wszystkie browary należące do kartelu. Walka ta trwa już blisko 2 miesiące. Mimo ogromnych upałów nie piją robotnicy niemieccy berlińskiego piwa z podziwu godną solidarnością. Właściciele browarów będą się musieli poddać, w przeciwnym bowiem razie czeka ich bankructwo.

Ustawy przeciwko anarchistom. Czego nie zdołały dokonać połączone usiłowania reakcyonistów wszelkich odcieni politycznych, narodowych i religijnych w celu ograniczenia tak zwanej swobody i wolności, w celu ograniczenia postępu socyalistycznego proletaryatu, który z dniem każdym wzrasta w coraz większą siłę, — tego dokazali ajenci prowakacyjni, szpicle policyjni — tego dokazały bomby i sztylety anarchistycznej propagandy czynu.

Parlament włoski uchwalił ustawę „przeciwko anarchistom", mocą której każdy przekraczający „ustawę o materyałach wybuchowych" — każdy, ktoby ściągnął na się, zarzut podburzania do „czynów" lub wychwalania takowych, w ogóle każdy, któregoby władze i sądy uznają godnym tego, ma być surowo karanym a następnie zesyłany na jedną z wysepek afrykańskich, będących w posiadaniu rządu włoskiego. Na interpelacyą posła Canonico odpowiedział Crispi, że staraniem rządu będzie „zapobiedz temu, aby te przymusowe kolonie anarchistów nie stały się rozsadnikami szkodliwych dla ogółu idei i usiłowań — rząd potrafi ich zrobić nieszkodliwymi"...

Już dziś w więzieniach rzymskich braknie miejsca dla wszystkich tych, którzy ściągnęli na się zarzut — na podstawie doniesień policyjnych i innych denuncyacyi — należenia do partyi anarchistycznej. 3000 osób zostało już uwięzionych a na listach policyjnych, przedłożonych ministerstwu, ma się znajdować jeszcze większa liczba „skompromitowanych".

Na razie na podstawie „ustawy o anarchistach" wydalono z Rzymu 2 redaktorów socyalistycznych. To wystarcza! Z tego już wnioskować można co będzie dalej.

W pismach burżuazyjnych zapanowała radość... W Szwajcaryi „ustawa o anarchistach" weszła w życie — w tej Szwajcaryi, która dotychczas była jedynem schroniskiem wolności i wszystkich prześladowanych.

Jedno z takich pism z troską jednak, robi przy tej sposobności uwagę, że „gdyby Caserio był zamordował naczelnika rządu w Bernie (w Szwajcaryi) — nie mógłby być ściętym, bo karę śmierci w kantonie berneńskim (niestety!) zniesiono". Na szczęście Caserio zamordował prezydenta republiki francuskiej w Lyonie, gdzie kara śmierci nie jest zniesioną i nie pozbawił w ten sposób prasy burżuazyjnej smacznego a zawsze przez nią chciwie chwytanego kąska... opisywania „ostatnich chwil anarchisty". Caserio n. p. zasłużył sobie w zupełności na taką koleżeńską, honorową przysługę ze strony prasy burżuazyjnej, może nawet w artykule wstępnym z wizerunkiem, tem słuszniej, że to przecie współzawodnicy, dążący do jednej mety — do anarchii — tylko każdy na swój sposób. Tak nakazuje zresztą znana rycerskość burżuazyi!

W Anglii izba lordów przyjęła również ustawę o anarchistach, zwaną grzecznie „bilem o obcych", pomysłu lorda Salisburyego. Jest jednak nadzieja, że izba posłów odrzuci ją jeszcze tym razem.

Najpiękniej jednak spisała się republika francuska. Parlament francuski przyjął przed kilku dniami „ustawę o anarchistach", która jest wprost hańbą XIX wieku, jest obelgą dla samej idei republikańskiej.

„Zbrodnicze to prawo", jak je nazwali towarzysze francuscy, zasługuje na to, byśmy je w krótkości omówili.

Podług art. 2 „ma być każde indywiduum postawione przed sąd policyjny i ukarane więzieniem od 3 miesięcy do 2 lat i grzywną od 100 do 2000 fr., które zostanie przekonanem, że przez wzywanie lub wychwalanie czynów wymienionych w tym artykule, jedną lub więcej osób nakłoniło do popełnienia zbrodni morderstwa, rabunku, podpalenia, zbrodni z §. 435 uk. albo też kradzieży i w ten sposób przyczyniło się do rozszerzenia propagandy anarchistycznej".

Art. 4 postanawia, że kary te mają być odbywane w więzieniu „celkowem" t. j., że każdy więzień ma siedzieć odosobniony, lecz to wcale nie wpływa na umniejszenie kary.

Art. 5 zakazuje pod surowemi karami ogłaszania wszelkich sprawozdań z wypadków anarchistycznych lub z procesów przeciwko anarchistom, a za przekroczenie tego zakazu nakłada kary aresztu od 6 dni do 1 miesiąca i grzywną od 1000 do 10.000 fr. Pismom zagranicznym, umieszczającym takie sprawozdania odebranym zostanie debiut do Francyi. Coś podobnego istnieje tylko w Rosyi i jeszcze gdzieś indziej... w sąsiedztwie Rosyi! Ale francuska burżuazya jeszcze czegoś więcej nauczyła się od swojej przyjaciółki Rosyi. Oto postanowiono wszystkich „niepoprawnych" zsyłać do Cajenny. W tym względzie przewyższyła ona nawet Rosyę, bo kiedy z Sybiru przecież wielu powraca do ojczyzny napowrót, to w Cajennie klimat jest taki zabójczy, że najzdrowszy i najsilniejszy Europejczyk żyje tam najdłużej 7 lat. Zdaje się, że o to też głównie chodziło. Cajenna najlepiej potrafi zrobić anarchistów nieszkodliwymi.

Brak miejsca nie pozwala nam wdać się w szczegóły walki, jaką stoczyli we francuskim parlamencie socyalistyczni posłowie podczas obrad nad tą ustawą. Wystarczy zaznaczyć, że przemawiali i głosowali przeciwko niej a jakkolwiek ustawa ta przeszła dość znaczną większością — i będzie też niejednokrotnie zastosowywaną do socyalistów, może nawet gorliwiej niż do anarchistów — to jednak moralne zwycięstwo z tej walki odnieśli tylko socyaliści. — A ustawa „przeciwko anarchistom" — nie potrafi im wiele zaszkodzić.

Strejk w Ameryce, który ogarnął kilkaset tysięcy robotników i który zdawało się, że jest zapowiedzią gwałtownych wstrząśnień a może nawet rewolucyi, — przybrał teraz zupełnie niespodziewaną formę. — Podług ostatnich, niezbyt jasnych wiadomości, mieli strejkujący, zorganizowani robotnicy w Chicago oświadczyć, że zgadzają się na pokojowe załatwienie sprawy i żądają sądu polubownego. Tylko w Kalifornii jeszcze położenie ma być nader groźne. Pociągi wszędzie prawie zaczęły regularnie kursować.

Należy także wspomnieć, że prasa nasza, jak w ogóle prasa burżuazyjna, pozwoliła sobie z okazyi tego strejku na całe mnóstwo kłamstw, które bądźto zmyślono wprost na stolikach redakcyjnych, bądź też „wycinano" z innych pism. Otóż do pism berlińskich i francuskich, nadesłali przywódcy strejkujących robotników sprostowania, z których się okazuje, że: niszczenia torów kolejowych, wozów, palenia domów itd. albo nie było wcale albo tam, gdzie się rzeczywiście coś takiego stało, było to najczęściej dziełem pospólstwa, które ze strejkującymi nie miało nic do czynienia, albo też nawet wprost rozmaitych „interesowanych", przedewszystkiem zaś zarządów kolejowych. Na potwierdzenie tego przytoczonych jest mnóstwo faktów, gdzie dochodzenia władz wykazały to całkiem stanowczo. Zresztą na myśl tę naprowadza choćby ta okoliczność, że prawie wszędzie spalone zostały same stare budowle. W ten sposób zarząd kolei przy jednym ogniu upiekł dwie pieczenie; pozbył się starych budowli, za których rozebranie musiałby płacić i przekonał rząd o potrzebie wmięszania się w sprawy strejku — tylko, że tym razem podstęp nie bardzo się udał.

Tak samo miała się rzecz z gmachami po wystawie Chicagowskiej. Rozebrać i usunąć musiano je — mimo że przynosiło to ich właścicielom niezmierne wydatki. Dawno też już zamierzali oni puścić je z dymem, obawiali się tylko zaburzeń jakich ze strony robotników, pracujących przy „burzeniu". Teraz nadarzyła się sposobność. Użyto najtańszego sposobu rozebrania niepotrzebnych budowli tj. podpalono je — a odpowiedzialność chciano zwalić na barki strejkujących robotników.

Strejk ten, jakkolwiek skończył się — a względnie skończy się nie najgorzej dla Pullmanów et Comp., to jednak pozostanie dla nich gorzką nauczką. Dla robotników był on znakomitą szkołą i próbą swych sił.

Organizacya górników w okręgu ostrawsko-karwińskim.

Ostatnie wypadki w Ostrawie i Karwinie padły niby ciężka maczuga na głowy potulnych dotąd górników, a doświadczenia krwawe i bolesne nauczyły ich myśleć logicznie i wytrwale, chociaż ostrożnie przygotowywać grunt do nowych, pomyślniejszych wysiłków. Strejk tegoroczny mimo całego entuzyazmu i poświęcenia górników nie udał się i udać się nie mógł, albowiem organizacya zawodowa (odborna) była jeszcze słabą i luźną, nie obejmowała całego okręgu górniczego, zarazem zaś nie opierała się na szerszym programie społeczno-politycznym, który stanowi rdzeń pacierzowy wszelkiego ruchu robotniczego.

W przeciągu kilku miesięcy naprawili nasi towarzysze te niedostatki i luki. W Morawskiej Ostrawie powstało stowarzyszenie zawodowe górników i hutników „Prokop", które liczy obecnie blisko 10 tysięcy członków. Jakby na znak różczki czarodziejskiej wyrosły z pod ziemi filie tego związku we wszystkich miejscowościach kopalnianych Szląska i okręgu ostrawskiego, a świadomość potrzeby organizacyi jest tak silną i gorączkową, że zarząd centralny w Mor. Ostrawie nie może nastarczyć wszystkim prośbom i żądaniom górników o zakładanie filij.

Kiedy zarząd stowarzyszenia górników „Prokop" obwieścił w Polskiej Litynii (koło Orłowa na Szląsku), że zjedzie w dniu w d. 22 lipca br. celem ukonstytuowania filii, to zgłosiło się natychmiast po zagajeniu zebrania i referacie delegata z Krakowa 5 tysięcy osób do zapisu tak, iż było niepodobieństwem wydać wszystkim karty legitymacyjne. Organ stowarzyszenia górników „Prokop" („Odborné Listy"), w Mor. Ostrawie liczy dziś 9 tysięcy prenumeratorów, a ze wzrostem stowarzyszenia pozyska do 15 tysięcy.

Większa część górników w okręgu ostrawsko-karwińskim jest narodowości polskiej i tylko ich zapałowi dla sprawy przypisać można, że słuchają referatów w języku czeskim i czytają po większej części dla nich niezupełnie zrozumiałe „Odborné Listy". Słowo polskie działa na nich jak iskra elektryczna i ma urok nieopisany, a każdy mówca polski, któryby korzystał ze zaproszenia ostrawskich towarzyszy, może liczyć na olbrzymie powodzenia wśród górników.

Niema wątpliwości, że jeśli się pojawi w Ostrawie polskie pismo górnicze, to zdobędzie sobie z łatwością kilka tysięcy czytelników i to bez żadnego uszczerbku dla „Odbornych Listów". Tymczasem rozchodzić się będzie w Ostrawach i Karwinie „Naprzód" i znajdzie tam licznych i chętnych zwolenników. Organizacya zawodowa górników polskich oprze się zarazem na organizacyi politycznej w Krakowie i wzmoże nasze siły potężnie. Towarzysze z Mor. Ostrawy wezmą udział w tegorocznym zjeździe we Lwowie i zabiorą głos w sprawie organizacyi robotników polskich za granicami Galicyi. Naszem zaś zadaniem będzie popierać odtąd rozwój ruchu zawodowego górników w Ostrawach i na Szląsku, a dobrą naszą wolę będziemy mieli sposobność tem łatwiej okazać, albowiem agitacya przygotowawcza jest tam już dzisiaj zbyteczną i nadszedł czas do poważnej pracy nad wykształceniem i podniesieniem poziomu umysłowego górników. Całą potęgę stowarzyszenia górników „Prokop" stanowi to, że ono kładzia przedewszystkiem nacisk na zawodowe, ekonoe-

miczne i teoretyczne zadanie górników i w ten sposób przygotowuje granitowe podwaliny pod polityczną organizacyę. „Prokop" będzie za kilka miesięcy najpotężniejszem stowarzyszeniem robotniczem w Austryi, a rozwój jego odbywać się będzie normalnie i bez przeszkody ze strony władz, albowiem górnicy bardzo skrupulatnie przestrzegają prawny zakres działalności związku, ażeby władzom odebrać wszelki pretekst do zakwestyonowania bytu „Prokopa".

Drzewo strzela prosto w górę i zapuszcza coraz silniejsze w ziemi korzenie. Wkrótce wszyscy górnicy okręgu ostrawsko-karwińskiego będą zjednoczeni i kartelowi (związkowi) pp. Lariszów, Salmów, Rotszyldów, Gutmanów itd. przeciwstawią zwartą organizacyę najmitów. Górnicy wykonują najcięższą i najniebezpieczniejszą pracę, giną od kul żandarmów i wybuchów powietrza piorunującego, jęczą pod obuchem ucisku i nowożytnej pańszczyzny, zarazem jednak najłatwiej przychodzą do świadomości swego położenia, a koncentracya kapitału w ręku nielicznej kliki przedsiębiorców ułatwia im organizacyę i skupienie. Cały okręg górniczy ostrawski, należy do kilkunastu zaledwie właścicieli, którzy w ten sposób są samowładnymi panami kilkudziesięciu tysięcy robotników. Kapitalistyczna gospodarka święci orgie w przemyśle górniczym, a stosunkowo najdłuższy dzień roboczy (12 godzin) panuje w tym trudnym i twardym zawodzie. Ustawa górnicza z 23 maja 1854 oraz „porządki służbowe" dla robotników kopalni węgla w okręgu ostrawsko-karwińskim, nadają „patryarchalne" prawa przedsiębiorcom, a robotnik wydalony z jednej kopalni nie znajdzie więcej roboty u żadnego przedsiębiorcy. Tak się stało z kilkudziesięciu najdzielniejszymi towarzyszami po owym głośnym strejku w Ostrawie, których obecnie żaden właściciel kopalni w Austryi przyjąć nie chce tak, iż są zmuszeni do opuszczenia kraju rodzinnego (§. 208 ust. górniczej). Naturalnie, że pp. ks. Salm, hr. Larisz i bar. Rotszyld drwią sobie z noweli robotniczej z d. 21 czerwca 1884. (l. 115 dz. u. p.) i zatrudniają dzieci niżej lat 16 w kopalni.

Zarobki są bardzo małe*) i ulegają potrąceniom za karę i za zużycie materyałów, a nadto górnicy na zasadzie §. 131 ust. górn. g.) muszą kupować środki żywności u przedsiębiorców, których za to dobrodziejstwo ustawa zwalnia od podatku zarobkowego. (Orzeczenie trybunału administr. z 14 stycznia 1890 l. 147 Z. ar. 5082).

Gdzie ucisk najcięższy, tam i opór budzi się najsilniejszy, a względy najprostszej ludzkości domagają się rychłej reformy w tym kierunku.

Górnicy atoli nie mogą czekać na dobrą wolę „baronów węglowych", bo musieliby czekać trochę za długo, zresztą wiedzą doskonale, że tylko obawa przed proletaryatem skłania burżuazyę do ustępstw i reform. Skoro proletaryat austryacki zdobędzie powszechne prawo głosowania, to stosownie do uchwał IV kongresu socyalistycznego w Wiedniu w pierwszym rzędzie rozwinie energiczną akcyę za wprowadzeniem ustawowego 8-godzinnego dnia roboczego dla górników, a znakomita ich organizacya, oraz charakter w najwyższym stopniu kapitalistyczny przemysłu górniczego stanowią gwarancyę, że praca w tym względzie będzie miała zupełne powodzenie. Tak więc dążenia wszystkich robotników krzyżują się i uzupełniają nawzajem i jeśli wybije godzina strejku generalnego, to wszyscy górnicy i robotnicy na Szląsku i Morawach porzucą solidarnie robotę, bo zrozumieli już wybornie w jak ścisłym pozostaje związku program polityczny socyalnej demokracyi z żądaniami ekonomicznemi robotników. *Dr. Z. Leser.*

KORESPONDENCYE.

Bielsko, dnia 17 lipca. W niedzielę 15 lipca miało się odbyć w Hałcnowie wędrowne zgromadzenie zawodowego Stowarzyszenia robotników tkackich w Bielsku. Zarząd Stowarzyszenia doniósł o tem w należytym terminie do starostwa. Kiedy się w oznaczonym czasie zeszło około 20-stu towarzyszów w karczmie, w której się miało odbyć zgromadzenie, oświadczył nagle właściciel, że wójt wsi Franciszek Olma, zakazał mu dać salę na zebranie. Tow. Andrzej Pisch z Bielska, zaczął mu przedstawiać, że nie godzi się w ostatniej chwili cofać przyrzeczenia, że zgromadzenie nie zostało zakazane przez starostwo, gdy w tem spostrzeżono około 30 parobczaków z wójtem na czele maszerujących na karczmę, jakby do ataku. Przed karczmą zatrzymali się, zrobili front, a wójt Franciszek Olma wpadł ze swym bratem do karczmy i głośno krzycząc, kazał się zgromadzonym wynieść. Tow. A. Pisch oświadczył mu, że tego nie uczynią, gdyż mają prawo odbyć zgromadzenie, którego starostwo nie zakazało. Nic to nie pomogło, wójt zaczął hałasować, a brat jego uderzył tow. Pischa. To było, jak się zdaje hasłem, bo w tej chwili wpadli do karczmy chłopi, poczęli bić towarzyszów i wyrzucili ich na ulicę. Tu dalej ich bili, klnąc i przezywając. Szczególniej uwzięli się na tow. Pischa. O oporze nie można było myśleć — „nec Hercules contra plures" — przeciwko większości nie poradzi siła. Trzeba więc było uciekać. Tow. Pisch, ścigany przez samego wójta, dopadł wreszcie do plebanii, ale zaledwie kilka słów powiedział do proboszcza, gdy dopędził go wójt i kilku chłopów, porwali go i za kark odprowadzili do więzienia. Ks. proboszcz ani jednym słówkiem nie usiłował temu przeszkodzić. Uwięziono jeszcze 4 towarzyszy. Puszczono wszystkich po 3 godzinach, przyczem wójt im dał naukę, by więcej nie wracali. Zwracamy uwagę na to, że starostwo, które się zazwyczaj tak troskliwie nami opiekuje, na to zgromadzenie nie przysłało komisarza. Wójta zaskarżyliśmy o przekroczenie władzy, obrazę czci, pobicie, bezprawne aresztowanie i gwałt publiczny. Takie rzeczy popełnia w konstytucyjnym państwie władza autonomiczna! Nie zastrasza nas to jednak wcale i w najbliższej przyszłości zwołamy znowu zgromadzenie do Hałcnowa.

Dnia 16 lipca odbyły się ściślejsze wybory do sądu przemysłowego w Bielsku. Na 1375 uprawnionych do głosowania oddało głosy 38. Z tych uznano 7 głosów za nieważnych. Wybrano 3 robotników, którzy jednak pomni losu swych poprzedników, nie chcą przyjąć tych urzędów. Mimo że fabrykanci kazali robotników przez swych majstrów pędzić jak trzodę do urny, to jednak zebrali tylko 31 głosów, które pochodzą tylko od lizusów, a nie od socyalistów. To głosowanie będzie nauczką dla fabrykantów. Ciekawiśmy, jak pójdzie dalej, albowiem jeszcze jednego robotnika brakuje do kompletu; będą więc znowu ściślejsze wybory, ale na nic się to nie zda, bo robotnicy nie odstąpią od swych żądań. *Nemezys.*

*) Np. u hr. Larischa wedle rachunku zarobkowego za miesiąc czerwiec 1894: Za 23 szycht podziemnych 16 złr. 56 ct. Z tej płacy potrąconem zostaje 1) na prowizyę 83 ct. 2) kasę chorych 30 ct. 3) dodatek do kasy chorych za rodzinę 15 ct., 4) za zużycie oleju w lampie 70 ct. (!), 5) za powziętą żywność 14 złr. 58 ct. Suma 16 złr. 56 ct., zostaje—0.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. „Siła". Dnia 8 lipca br. odbyło się półroczne walne zgromadzenie „Siły". Przewodniczący tow. Borowiecki zawiadomił zgromadzenie o śmierci 2 członków tow. Bronisława Nawrockiego, rymarza i Józefa Adamskiego, rzeźbiarza. Po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia przez sekretarza tow. Scholza i przyjęciu tegoż do wiadomości, zdał przewodniczący sprawozdanie z czynności Zarządu, jak następuje: Zarząd odbył w ubiegłym półroczu 7 posiedzeń. W ciągu półrocza wystąpili z Zarządu tow. Scholz, Gaweł, Bieńkowski i Torbe, w miejsce których powołano zastępców: tow. Gągola, Koguta, Mroczkowskiego i Sułczewskiego, który po tow. Scholzu objął sekretarstwo. W ostatnich dniach ustąpił towarzysz Sułczewski, a tow. Mrożek nie brał wcale udziału w posiedzeniach, więc na ich miejsce trzeba wybrać 2 członków zarządu. Tymczasowo obowiązki sekretarza pełni tow. Scholz. Zarząd wygrał rekurs w sprawie stemplowej, wskutek czego dyrekcya skarbu zwróciła mu 6 złr. 80 ct. Zakupiono 24 krzeseł i kasę ogniotrwałą, której klucze pozostają u przewodniczącego i skarbnika. Odczytów było 15, wieczorków 14 i zabaw tańcujących 4. Wieczorki, które uprzyjemniają towarzyszom wolne chwile, a stowarzyszeniu przynoszą dochód, spowodowały ze strony komisyi budownictwa orzeczenie, na mocy którego ze względów sanitarno-policyjnych i bezpieczeństwa publicznego, nie może się znajdować w sali „Siły" więcej jak 70 osób.

„Z całego szeregu poprzednich rozporządzeń i z tego ostatniego, nabieramy przekonania, że mają one na celu podkopanie moralnego i materyalnego bytu Stowarzyszenia. Ostatnie bowiem rozporządzenie raczej powinno być wydane do fabryk i warsztatów, w których pracujemy, a gdzie istotnie zagraża zdrowiu i życiu naszemu niebezpieczeństwo, a nie do lokalu „Siły", gdzie zaledwie 2 razy w tygodniu schodzi się większa liczba członków i to w sezonie zimowym. Pocieszamy się jednak myślą, że jeżeli potrafiliśmy znaleść środki na odparcie poprzednich rozporządzeń, a nawet i takiego, które zmierzało do rozwiązania Stowarzyszenia, to i w tym wypadku znajdziemy środek, a tym będzie zmiana lokalu. — Budownictwo zaś miejskie lepiejby uczyniło, zwracając uwagę na nowe budowle, a nie na stare i silne mury, a temsamem zapobiegało takim katastrofom, jaka miała miejsce zeszłego roku przy ul. Długiej, gdzie kilku robotników zostało dożywotnymi kalekami, a dwóch postradało życie". „Siła" prenumeruje „N. Reformę", „Kurjera Lwowskiego", „Arbeiter-Zeitung" i „Glühlichter", wiele innych pism otrzymuje zadarmo. Członków liczy Stowarzyszenie 420. „Siła" posiada akcyę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, z której mogą członkowie korzystać. — Następnie zdał skarbnik tow. Setkowicz sprawozdanie kasowe za czas od 1 stycznia do 30 czerwca br. jak następuje:

	zł. ct.
Dochód:	
Stan kasy według bilansu z 31 grudnia 1893 r.	259·80
Wkładki członków	330·23
Wkładki zaległe	27·83
Dochód z 14 wieczorków	136·71
„ z tomboli	4·39
„ z zabaw tańcujących	38·15
Subprenumerata „N. Ref." i „Kur. Lwow."	4·50
Dopłata gospodarza do mieszkania	20·—
Zwrot kary stemplowej	6·80
Dochód z akcyi Tow. Szt. P.	2·40
Razem	832·89
Rozchód:	
Lokal	339·38
Wydatki kancelaryjne	22·44
Czasopisma	81·25
Biblioteka	4·—
Scena	28·60
Zapomogi	41·—
Drobne wydatki	39·—
Razem	555·79

Zestawienie:

Dochód	832·89
Rozchód	555·79
Pozostaje	277·10

w Kasie oszczędności 130 złr. 04 ct, w kasie podręcznej 147 złr. 06 ct.

Tow. Setkowicz i Kozakiewicz ustąpili z wydziału, więc przystąpiono do wyboru 4 członków zarządu. Po pauzie wybrano tow. Łojasiewicza, Misiołka, Ostrowskiego i Urbanetza; na zastępców: Sembrata, Sachsa i Kleinbergera. Ponieważ członek komisyi kontrolującej tow. Kozłowski wyjechał, wybrało zgromadzenie w jego miejsce tow. Englischa. — Tow. Englisch stawia wniosek, aby sprawozdanie z czynności zarządu i kasowe drukowano i rozdawano członkom, co najmniej 3 dni przed walnem zgromadzeniem. Przyjęto. — Tow. Kliszewski wyraża życzenie, by nowych członków zarząd objaśniał o celach Stowarzyszenia. Przyjęto do wiadomości. — Tow. Englisch żąda ustanowienia książki zażaleń. Przyjęto. — Po przemówieniach tow. Regera, Misiołka i Sachsa, w sprawie stosunku towarzyszy katolickich do żydowskich, zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Ponieważ na pierwszem posiedzeniu zarządu większość jego członków zrezygnowała, odbyło się w następną niedzielę 15 lipca nadzwyczajne walne zgromadzenie „Siły" pod przewodnictwem wiceprezesa tow. Pasławskiego. Do zarządu weszli teraz: tow. Misiołek, Łojasiewicz, Romańczyk, Scholz, Zgorzelski, Nowakowski, Sembrat, Konturek, Majer i Urbanetz; jako zastępcy tow. Gębala, Gramatyka i Sachs.

Zarząd ukonstytuował się, wybierając: tow. Scholza sekretarzem, tow. Misiołka skarbnikiem, a tow. Majera bibliotekarzem.

Kraków. „Brüderlichkeit". W sobotę d. 14 lipca odbyło się pierwsze walne zgromadzenie stowarzyszenia robotników żydowskich, którym namiestnictwo wreszcie statuty zatwierdziło. Stowarzyszenie nosi nazwę „Brüderlichkeit, Bildungsverein für Arbeiter, Arbeiterinen und Handlungsgehilfen in Krakau" („Braterstwo, Stowarzyszenie kształcące dla robotników, robotnic i pomocników handlowych w Krakowie", Zgromadzenie zagaił tow. Rubinstein, przewodniczył tow. Sachs. Odczyt o organizacyi wygłosił tow. Reger, poczem tow. Rubinstein, nawiązując do mowy prelegenta, w bardzo pięknem przemówieniu wskazał na kulturne i cywilizacyjne znaczenie organizacyi i na korzyści, jakie dla ogólnego postępu ludzkości przyniesie w pierwszym rzędzie międzynarodowa, socyalistyczna organizacya proletaryatu. Po tych przemówieniach, zarządzono pauzę, podczas której obecni wpisywali się do Stowarzyszenia. Następnie wybrano zarząd, do którego weszli towarzysze: S. Rubinstein, przewodniczący; T. Reger, zast. przew.; J. Sachs, sekretarz; L. Goldstein, zast. sekret.; K. Schey, skarbnik; A. Gronner, J. Margules, L. Łojasiewicz, Z Scholem, F. Steger, M. Taschner i L. Wolfgang jako wydziałowi; S. Friediger, J. J. Nöthig i L. Schwarz jako zastępcy. Po przemówieniach tow. Łojasiewicza i Serkowskiego, zamknął przewodniczący zgromadzenie okrzykiem na cześć „Braterstwa". Lokal Stowarzyszenia będzie się mieścił od 1 sierpnia przy ul. Dietlowskiej l. 68 (róg ul. Sebastyana)

Kraków. Zgromadzenia poufne. W niedzielę 15 lipca odbyło się kwartalne zgromadzenie partyjne, na którem tow. Kleinberger, skarbnik komitetu, złożył sprawozdanie kasowe. Zgromadzenie udzieliło mu absolutoryum.

Nadto odbył się szereg poufnych zgromadzeń zawodowych, mianowicie: szewców, stolarzy, krawców, ceglarzy i t. d., na których omawiano sprawy zawodowe i kongres lwowski.

Lwów. Dnia 22 lipca odbyło się I. walne zgromadzenie politycznego Stowarzyszenia socyalistycznego „Proletaryat" dla Galicyi i Bukowiny. Zagaił tow. Kozakiewicz, przewodniczył tow. Hudec. Przewodniczącym wybrano tow. Mańkowskiego, zastępcą tow. Kozakiewicza. Uchwalono na wniosek tow. Daszyńskiego, zająć się organizacyą średnich miast galicyjskich. Wkładka wynosi 5 ct. miesięcznie.

Nowy Sącz. Dnia 21 lipca wieczorem odbyło się zgromadzenie poufne. Przewodniczył tow. Brzeziński. Referował tow. Serkowski z Krakowa, o organizacyi i kongresie lwowskim.

Nazajutrz w niedzielę odbyła się wspaniała wycieczka Kółka zawodowego kolejarzy.

Biała. Dnia 9 lipca odbyło się tu w lokalu „Siły" zgromadzenie poufne pod przewodnictwem tow. Tatonia, na którem omawiano kongres lwowski i organizacyę.

Bielsko. Dnia 16 lipca odbyło się w sali Laszczoka poufne zgromadzenie robotników krawieckich.

Przewodniczył tow. Brand, zastępował go tow. Forytarz. Tow. Jędrzejowski wygłosił odczyt o potrzebie oświaty, solidarności i organizacyi, który zakończył wezwaniem do czytania i rozszerzania pism robotniczych. Następnie tow. A. Pisch omawiał kongres lwowski, z czego wywiązała się długa i żywa dyskusya.

Morawska Ostrawa. W sobotę 21 lipca o godz. 8 wieczór odbyło się zgromadzenie stowarzyszenia zawodowego górników i hutników dla Moraw i Szląska „Prokop". Przewodniczący tow. Piotr Cingr zagaił je i przedstawił zgromadzonym tow. Ludwika Łojasiewicza z Krakowa, który pozdrowiwszy serdecznie tow. ostrawskich w imieniu robotników krakowskich, na co zgromadzeni odpowiedzieli trzykrotnym okrzykiem „Na Zdar!", referował o znaczeniu organizacyi zawodowej. Wykazał on, że jedynie organizacya zawodowa może dać silną podstawę ruchowi proletaryatu o wyzwolenie się z pod jarzma kapitalistów. Nie należy jednak zasklepiać się w ruchu czysto zawodowym, między całym proletaryatem wszystkich zawodów i narodowości powinna istnieć łączność, dlatego z radością witamy ten nowy dowód łączności robotniczej objawiający się w nawiązaniu ścisłych stosunków między organizacyą krakowską a ostrawską. W tym samym duchu przemówił następnie po czesku tow. Cingr, poczem wywiązała się

długa, ożywiona i nader ciekawa dyskusya. Pojawiły się między innemi takie pytania: „Dlaczego Polacy tak późno zaczęli się organizować?" „Dlaczego kobiety tak powoli przystępują do organizacyi?" itd. O godz. 1 w nocy zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Nazajutrz w niedzielę dnia 22 lipca o godz. 9 rano odbyło się znowu zgromadzenie stow. górników i hutników „Prokop". Przewodniczący tow. Cingr przedstawił tow. krakowskich dra Zygmunta Lesera i Ludwika Łojasiewicza i do pierwszego punktu o 8 godzinnym dniu roboczym udzielił głosu tow. Leserowi. Referent wyłuszczył historyczne i ekonomiczne przyczyny tej walki a zarazem wskazał na jej praktyczne rezultaty w Anglii i Ameryce; nakoniec omówił znany wniosek Pernerstorfera i uchwały IV Kongresu austryackiej socyalnej demokracyi powzięte w tej materyi. Tow. Cingr wygłosił podobny referat po czesku

Tow. Łojasiewicz zaznaczył, że sama walka ekonomiczna niewiele przyniesie korzyści, jeżeli proletaryat nie będzie się starał równocześnie uchwycić władzy w swoje ręce; następnie zachęcał do popierania polskiej prasy robotniczej.

Drugi punkt porządku dziennego o środkach zaradczych przeciwko katastrofom kopalnianym referowali tow. Kasze po czesku i tow. Leser po polsku. Zestawili statystyczne daty katastrof kopalnianych w ostatnim 50-leciu i wykazali że powtarzają się one w Austryi w sposób przerażający. Ustawa górnicza jest niedostateczną a nadomiar nawet przepisy jej z reguły nie bywają przestrzegane. Zaprowadzenie wentylacyi i oświetlenia elektrycznego, jakoteż zamurowywanie starych szybów, kosztowałoby pp. Lariszów, Salmów i Rotszyldów jedną setną część ich dochodów, lecz niepohamowana chciwość kapitalistów woli raczej narazić życie i zdrowie setek tysięcy górników niż swą kieszeń na drobny wydatek. O godzinie 12½ zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Polska Litynia na Szląsku. W niedzielę 22 lipca o godzinie 4 po południu odbyło się konstytuujące walne zgromadzenie filii stowarzyszenia zawodowego górników i hutników dla Moraw i Szląska »Prokop". W sali znajdowało się przeszło 1000 robotników, a około 5000, którzy nie mogli się pomieścić w sali, słuchali przez otwarte okna. O 8-godzinnym dniu roboczym referowali tow. Leser po polsku i tow. Cingr, redaktor „Odbornych Listów", po czesku. Tow. Łojasiewiczowi nie pozwolił przemawiać reprezentant rządu Kraus, nadkomisarz z Opawy, pod pretekstem, że nie miał imiennego zaproszenia. Tow. Kasze referował o środkach zaradczych przeciw katastrofom kopalnianym. Następnie tow. Cingr wezwał zgromadzonych do zapisywania się do stowarzyszenia. Zgłosili się wszyscy, tak że przywiezionych 1000 legitymacyj nie wystarczyło. Przeszło 4000 musiało zaczekać z zapisaniem się do następnej niedzieli.

Morawska Ostrawa. W niedzielę 22 lipca o godz. 10 wieczór odbyło się poufne zgromadzenie robotników krawieckich, na którem referował tow. Łojasiewicz z Krakowa o kongresie lwowskim. Zgromadzenie zakończyło się o godz. 12 w nocy odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru" po polsku i po czesku. („Czerwony sztandar" jest przełożony z polskiego na czeskie p. t. „Rudy Prapor").

Nazajutrz o godz. 8 rano odbyło się zgromadzenie robotników szewskich na którym tow. Łojasiewicz znowu referował o potrzebie organizacyi i o kongresie partyjnym we Lwowie.

Z warsztatów i fabryk.

Nasi majsterkowie. P. Minder, majster krawiecki w Krakowie, ma wprawdzie bardzo dobre serce, ale całem jego nieszczęściem jest, że żona przewyższa go jeszcze w chciwości i wyzysku czeladzi. P. Minder trzyma trzech terminatorów a przestrzegając, sumiennie ustawy przemysłowej (§. 100), dba o ich wychowanie, moralność, religijność i o ich fachowe wykształcenie. Ażeby ustrzedz ich przed pokusami, nie pozwala im przez cały boży dzień z pokoju wychodzić, żeby ich dobrze wyuczyć rzemiosła, zmusza ich do pracy przez godzin 16 i tylko we własnym ich interesie drwi z §. 94 ust. przem. Pani majstrowa bije nielitościwie chłopców, wychodząc ze słusznej zasady, że jeśli majster bierze cięgi, to i chłopców trochę zahartować można, zwłaszcza że i tak będą musieli kiedyś wstąpić do wojska. 15 ct. dziennie jest to zresztą za dużo dla chłopców, bo mogliby jeszcze stać się marnotrawcami, dlatego majster i majstrowa na wyścigi potrącają im ze zarobku bądź za złamaną igłę, bądź za nici, bądź po prostu za mieszkanie. Chłopcy są bardzo wdzięczni pp. Minderom za czułą opiekę i błogosławią ich w dzień i w nocy...

Wyzysk i lichwa. Józef Monderer właściciel cegielni w Przegorzałach pod Krakowem, a zamieszkały w Krakowie przy ul. Krakowskiej l. 6, nie zadawala się zwykłym wyzyskiem robotników nieodłącznym od dzisiejszej gospodarki kapitalistycznej, lecz w podły sposób oszukuje i okrada swych najmitów. Od każdego tysiąca cegieł, tj. z każdych 2 złr. płacy odtrąca robotnikom po 25 ct. na jakąś „szparkasę". — Zwracamy to z czystych humanitarnych względów! — z tych odtrąconych centów urasta przez lato sumka, którą robotnik może sobie odebrać w jesieni, a która w zimie kiedy nie ma roboty, doskonale mu się przyda... Pomijając już okoliczność, że z tych pieniędzy odtrąca sobie wszelkie rzeczywiste, urojone i prawdopodobne szkody tak, że z nich prawie nic nie zostaje, popełnia on oszustwo w ten sposób, że podczas gdy te pieniądze są pożyczką zaciągniętą u robotników bez procentu, pożycza on tymże pieniądze na procent. Robotnik bowiem nie może wyżyć z płacy, z której mu fabrykant, tyle odtrąca i zmuszony jest zaciągać u niego pożyczkę; Monderer pożycza mu więc jego własne pieniądze i każe sobie jeszcze płacić za nie lichwę. Dług upłaca robotnik tygodniowymi ratami po 1 złr., a od 1 złr. płaci 10 ct. miesięcznie lichwy, co wynosi 120%! Nadto potrąca sobie Monderer pierwszą ratę z góry. Tak uczynił tow. Janowi Biedzie w Przegorzałach, któremu w przedstawiony sposób pożyczył 10 złr. Tow. Ignacemu Koziarze zaś (Przegorzały l. 10) nie chce wypłacić zarobku w kwocie 14 złr. 80 ct. i „szparkasy" w kwocie 20 złr. — Zwracamy na te fakty uwagę inspektora przemysłowego i prokuratoryi.

»Siostra miłosierdzia«. Krytykowaliśmy już nieraz w naszem piśmie burżuazyjną filantropię, wykazywaliśmy całą jej nicość tak pod względem moralnym, jak i społecznym, a szczególnie demaskowaliśmy naszych pobożnych filantropów i znaczenie ich instytucyj. Między innemi kilkakrotnie poddaliśmy krytyce fundacyę imienia Helclów w Krakowie, jej zarząd, gospodarkę i traktowanie chorych. Dziś podajemy fakt dowodzący, że i brutalny wyzysk jest tu na wielką skalę uprawiany. Józef Gabryś zatrudniony w wymienionym zakładzie od 4 lat, dostał przy przenoszeniu chorego ruptury. Skoro się o tem dowiedziała przełożona zakładu mateczka Jadwiga Zaleska, wydaliła go natychmiast. Nie zapisała go bowiem do Kasy chorych i obawiała się kary. Takiego barbarzyństwa dopuściła się katolicka kapłanka. Lecz nie dość na tem: kiedy wyzdrowiawszy powrócił Józef Gabryś do roboty, obciągała mu przez 5 miesięcy po 1 złr. z płacy (która wynosi 6 złr. miesięcznie!), za ostatni miesiąc nie zapłaciła mu wcale i wyrzuciła w dodatku na bruk, bo znękany chorobą nie nadawał się już na materyał dla bezgranicznego wyzysku. Czyż to nie czyn godny »siostry miłosierdzia« i przełożonej »filantropijnej« instytucyi?

Bielsko. Adolf Rosenbaum, majster krawiecki, posiada swój warsztat w kuchni, gdzie się mieści 9 członków jego rodziny i 3 robotników. Ciasno, brud i zaduch. Pracownia taka powinna zostać ze względów sanitarnych zamknięta. Ten sam majster przyjął do roboty tow. Michała Gassnera, a korzystając z jego trudnego położenia, zgodził go za 90 ct. dziennie za pracę od 6 rano do 9 wieczór. Wypłacił mu jednak za tydzień tylko 4 złr. 10 ct. Zwracamy na tego majsterka uwagę inspektora przemysłowego.

Stryj. Z powodu niedbalstwa, jakiem odznaczają się rządy tutejszego inspektora warsztatów kolejowych Stanisława Majewskiego, tow. Zagrodzkiemu, pracującemu w tymże warstacie, maszyna w niebezpieczny sposób rękę uszkodziła. Wypadek ten nastąpił jeszcze dlatego, że nie małą tu rolę odgrywa sławna oszczędność posunięta do skąpstwa, za którą c. k. urzędnicy kolei państwowej pobierają remuneracyę. Ponieważ z tych powodów było tu już kilka wypadków b. r., przeto zdałoby się, by zawitał do Stryja p. inspektor przemysłowy Nawratil, ażeby przekonać się naocznie o prawdziwości naszych słów.

KRONIKA.

W czasie zjazdu socyalistycznego, który się odbędzie we Lwowie w dniach 12 do 15 sierpnia, nastąpi odsłonięcie pomnika dla śp. Czerwińskiego, autora „Czerwonego sztandaru".

Towarzysze! Obowiązkiem każdego, co śpiewa „Czerwony sztandar", złożyć choćby tylko drobny datek na koszta pomnika. Pieniądze przesyłać należy pod adresem tow. Kornela Żelaszkiewicza we Lwowie ul. Ubocz l. 3.

Kraków. „Proletaryat". Ministeryum zatwierdziło wreszcie statuty politycznego Stowarzyszenia socyalistycznego dla Galicyi i Szlązka „Proletaryat" z siedzibą w Krakowie. Wkrotce odbędzie się pierwsze walne zgromadzenie. Biuro „Proletaryatu" mieści się w redakcyi pisma „Naprzód", gdzie można się wpisywać do Stowarzyszenia w dnie powszednie od godz. 7 do 8 wieczór, a w niedziele i święta od godz. 9 do 12 przed poł. Wkładka 20 ct. półrocznie. Członkiem może być każdy mężczyzna, poddany austryacki, pełnoletni, niekarany, socyalista.

Towarzysze! wpisujcie się do naszego jedynego Stowarzyszenia politycznego! Wpisujcie się do „Proletaryatu!"

Kongresy i zjazdy socyalistyczne, te parlamenty ludowe, nabierają z dniem każdym większego znaczenia i coraz częściej i regularniej zaczynają się zbierać. Nie mówimy już o wielkich kongresach międzynarodowych, ale i mniejsze zjazdy krajowe i prowincyonalne mają częstokroć bardzo wielkie znaczenie dla ruchu robotniczego nietylko danego kraju; wpływ i skutki powziętych na nich uchwał sięgają nieraz daleko poza granice kraju. Dość przypomnieć zeszłoroczną uchwałę krakowskiego kongresu w sprawie agitacyi na rzecz powszechnego prawa wyborczego — która wywołała następnie niebywały dotąd ruch wśród całego proletaryatu austryackiego. Dlatego wskazaną byłoby rzeczę umieszczać obszerniejsze sprawozdania z takich kongresów, — niestety zbyt mało mamy na to miejsca... A właśnie w ostatnich czasach odbyło się takich zjazdów kilka! I tak dnia 15 czerwca zebrał się był w Bergen kongres socyalno-demokratycznej partyi norwegskiej. Również w Szwecyi odbyli socyalni demokraci zjazd partyjny. Na obydwu tych kongresach głownym punktem porządku dziennego była sprawa zdobycia sobie praw politycznych. Uchwalono też w razie potrzeby urządzić strejk generalny (na wiosnę 1894 roku!).

W Aarhus w Jutlandyi zebrał się 8 lipca 6-ty kongres soc.-dem. partyi duńskiej. Głownym przedmiotem obrad było polityczne położenie proletaryatu w Danii.

Dnia 14 lipca zebrał się w Dijon we Francyi 12 zjazd francuskiej partyi robotniczej „Allemanistów" (tak nazwanej od jej organizatora i głównego przywódcy Allemane), który trwał kilka dni i poruszył bardzo wiele ciekawych rzeczy.

Dnia 15 lipca odbył się w Brukseli nadzwyczajny zjazd belgijskiej soc. dem., na którym zebrało się 400 delegatów. I tu przedmiotem obrad obok wielu innych spraw — była także taktyka i polityka partyi i jej udział w wyborach.

W Sofii odbył się kongres socyalistów bułgarskich, który uchwalił przy wszelkich wyborach brać żywy udział i polecił wszędzie, gdzie tylko nadarzy się sposobność stawiać własnych socyalistycznych kandydatów. Nadto odbyły się w ostatnich czasach zjazd górnikow w Pilznie, i krajowy zjazd szląsko-morawskiej socyalnej demokracyi.

Katastrofa przy ul. Długiej. Czytelnicy zapewne przypominają sobie, że w zeszłym roku 24 lipca runął przy ulicy Długiej w Krakowie dom trzypiętrowy, będący już na ukończeniu. W gruzach walącego się domu znalazło śmierć swą dwóch robotników, a kilku odniosło cięższe lub lekkie uszkodzenia. Już wówczas zaznaczyliśmy, kto tu przedewszystkiem ponosi winę i żądaliśmy surowego ukarania winnych.

Obecnie po przeprowadzonej rozprawie sądowej, która się odbyła w tutejszym sądzie karnym w dniach 23, 24 i 25 lipca br., wracamy jeszcze raz do tej sprawy.

Rozprawa sądowa wykazała aż nadto jasno, że winę śmierci i kalectwa kilku ludzi, winę wogóle całej tej katastrofy ponoszą nietylko właściciel, który dawał lichy materyał, kierujący budową budowniczy i majstrowie murarscy, którzy używali tego lichego materyału i nadto jeszcze niedbale wykonywali robotę, ale w pierwszym rzędzie odpowiedzialność za to spada na budownictwo miejskie, które nie wykonywało wcale przepisanego nadzoru, które jak wszędzie i zawsze, tak i tu zaniedbało swoje obowiązki.

Wyrok sądowy dotknął kilku najbardziej winnych. Zasądzono Feliksa Kochanowskiego, właściciela na miesiąc zwykłego aresztu; Sylwestra Zabłockiego, majstra murarskiego na 4 miesiące ścisłego aresztu; Franciszka Zabłockiego, podmajstrzego na 2 miesiące zwykłego aresztu; Stefana Ertla, budowniczego na 3 miesiące ścisłego aresztu; Karola Janeckiego, urzędnika przy budownictwie miejskiem na 14 dni aresztu. Nadto skazano wszystkich na ponoszenie kosztów i zapłacenie nieszczęśliwym ofiarom odszkodowania.

Dziwi nas jednak bardzo, że pan prokurator nie rozciągnął oskarżenia także na dyrektora budownictwa miejskiego Niedziałkowskiego, który pierwszy powinienby odpowiadać za tą katastrofę.

Nie żądamy już teraz ukarania sądowego tych wszystkich, których winę aż nadto jasno wykazała rozprawa, bo to na nicby się nie przydało — lecz domagamy się stanowczo — a piszemy to bez zastrzeżeń — zrobienia gruntownych porządków w miejskiem biurze budowniczem, jak w ogóle w całym magistracie, albowiem wskutek nieporządków i nieładu, panującego w nim, my największe straty ponosimy, bo opłacamy je zdrowiem i życiem naszem, jak to miało miejsce podczas katastrofy przy ul. Długiej.

Komitet przygotowawczy międzynarodowego kongresu dla ochrony robotniczej w Zurychu rozesłał do wszystkich organizacyj robotniczych okólnik, z którego podajemy najważniejszy ustęp:

. . . Komitety socyalno-demokratycznych partyj w Niemczech i Austryi odmówiły współudziału; inne organizacye robotnicze pozostawiły nas bez odpowiedzi, albo życzyły wprawdzie kongresowi powodzenia, żałując jednak, że go nie mogą obesłać. Wśród takich okoliczności widział się komitet przygotowawczy zmuszonym powziąć następującą uchwałę: „Zważywszy, że międzynarodowy kongres robotniczy, w którymby nie wszystkie stronnictwa robotnicze brały udział, łatwo mógł stracić charakter proletaryuszowski, jaki posiadać powinien, i ponieważ nie udało się dotychczas skłonić wszystkich partyj robotniczych do obesłania kongresu, uchwala komitet przygotowawczy: Kongres na razie się odracza, należy jednak propagować odbycie tegoż w przyszłości i odpowiednie rokowania dalej prowadzić."...

Widać więc, że robotnicy już prawie wszędzie doszli do świadomości, iż bez władzy politycznej nie potrafią przeprowadzić żadnych społeczno-ekonomicznych reform.

Nekrologia. W Białej zmarł po krótkiej słabości, 26 lipca b. r. tow. S. Jacha, robotnik krawiecki. Należał on do najczynniejszych socyalistów, przy końcu był kasyerem komitetu organizacyjnego rob. krawieckich Białej i Bielska. Zgon jego zasmucił wielce tamtejszych towarzyszów.

Rachunki partyjne.

Fundusz prasowy. M. L. —·20. Ciuk —·04, Mroczkowski —·30, Cwi —·02, Bau —·20, Przy kieliszku wódki — 04, Trzeciak za odznaki 1·—, Szab —·10, Blondyn na urlopie —·10, Kozak —·10, Gz. R. —·50. Hrabia za „Naprzód" —·06, C. Tomasz ze Sącza —·50, Masłowski — 05, Przybyłowicz —·05. Miś. —·20, Konturek —·10, Heretyk —·20, Janczewski —·16, Z wesela 1·68, Jamroz —·14, Łojasiewicz 2·—, Zgorzel —·03, Hyrzyk —·10, Hyrzyk 10, A. C —·30, G. —·25, Loja —·80, Potop —·20. Konturek —·10, spółka za „podatek" —·40, dystylarnia —·20, N. N. 1·—. M. —·20, Nowak —·06. Razem 11·38. Lista zamknięta 27 lipca.

Fundusz agitacyjny. Ze wstępu 41·80. z wyścigów 1·20, ze strzelnicy 3·57, dar p. Męckiego 10·—, na pokrycie —·76, C· J. —·05, zamiast wódki —·04, za zgubiony bolc —·15. Sokół —·13, na zgromadzeniu 5·40, Immerglück 1·05, Sokół —·13, Bazarnik —·20, Sz. Langer — 50, Konturek 1·—, Sanok —·15, Sachs za odznaki —·50, G. —·15, zwrot za bilety —·32, X. X. —·30, za fury —.10. Razem 67·50. Lista zamknięta 27 lipca.

Na prześladowanych. Od tow. z Ustronia —·55, J. D. —·20, tow. krawieccy z Ostrawy 1·70. Razem 2·45. Lista zamknięta 27 lipca.

Na pomnik Czerwińskiego. Serkowski —·12, zebrane na zgrom. part. 1·90, Serkowski 1·30. Poprzednio wykazano —·65. Razem 3·97. Lista zamknięta 27 lipca.

Sprawozdanie kasowe za II. kwartał.

(Od 1 kwietnia do 30 czerwca 1894 roku).

Fundusz prasowy. Dochód: Prenumerata i sprzedaż pojedyncza 301·51. Dary 116·03. Inserat 2·50. Razem 420·04. Rozchód: Deficyt z I. kw. 69·46½. Pensya redaktora za maj i czerwiec 45·—. Lokal i obsługa za kwiecień, maj i czerwiec 43·50. Druk 6 numerów od 7 do 12 201·80. Honorarya literackie 17·50. Koszta administracyi, ekspedycyi, telegramy, portorya i t. d. 62·47. Razem: 439·73½ Deficyt 19·69½.

Fundusz agitacyjny. Dochód: Składki w II. kw. wraz z funduszem majowym 199·73. Rozchód: Deficyt z I. kw. 48·68½. Dodatek do pensyi redaktora 45·—. Kongres wiedeński 5·—. Podróże, zgromadzenia i drobne wydatki 89·98. Razem 188·66½ Pozostałość: 11·06½.

Fundusz dla prześladowanych. Dochód: Pozostałość z I. kw. 104·81. Składki w II. kw. 104·64. Razem: 209·45. Rozchód: Zapomogi 212·20. Deficyt: 2·75.

Komisya kontrolująca:

St. Borowiecki. *St. Kozakiewicz.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Serkowski.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.